Nr. 68. 1890 r. **Rok XIII.**

ISKRA

Numer pojedyńczy 18 ct.

Numer pojedyńczy 18 ct.

Czasopismo dla wszystkich, illustrowane.

Lwów, dnia 20. Marca 1890 r.

„Goniec“ i **„Iskra“** wychodzą każde po dwa razy na miesiąc, w czwartki – razem cztery, lub pięć razy miesięcznie. Prenumerata *na obydwa pisma* wynosi tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie 2 złr., półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr. W poznańskiem i w Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce północnej 20 franków (4 dolary); rocznie w Ameryce południowej, w Brazylji, Australji i innych krajach zaoceanowych 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należytości przesełać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: **do Administracji „Gońca“ i „Iskry“ we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.** Z Ameryki najdogodniej przesełać prenumeratę dolarami papierowymi *w listach rekomendowanych.* Listy powinny być frankowane. Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego miejscowego prenumeratora.

*Właściciel i naczelny redaktor: **M. D. Chamski.***

W sklepie fryzjerskim.



— A pani nosi warkocz ze swoich własnych włosów, czy też nie?...
— Z własnych...
— Jabym także prosiła o warkocz z własnych włosów...
— Ten jest, właśnie, bardzo ładny, który pani w ręku trzyma...

Od Redakcji i Administracji.

Dwie obecnie drukujące się powieści ukończone zostaną przy końcu tego kwartału. Rozpoczęliśmy rok nowy naszego wydawnictwa — chwała Bogu: **trzynasty.** Po ukończeniu się tych powieści, rozpoczniemy nowe natychmiast, urozmaicając treść literacką i illustracyjną „Gońca“ i „Iskry“ ku ogólnemu pożytkowi i zadowoleniu naszych czytelników. Szumnych zapowiedzi nie piszemy, bo szkoda na to miejsca — znamy się dobrze, a co raz więcej zwiększająca się liczba czytelników i prenumeratorów, wkłada na nas obowiązek służenia dobru publicznemu gorliwie i uczciwie, przenosząc interesa narodu polskiego po nad wszystko...

Szanownych pp. abonentów zalegających w prenumeracie, prosimy usilnie o odnowienie bieżącej i zalegającej prenumeraty, gdyż zaległości takie są dla wydawnictwa bardzo uciążliwe i po prostu krzywdę jego interesom wyrządzają. Zwracamy też bliższą uwagę pp. prenumeratorów w Ameryce zamieszkałych i prosimy ich o odsełanie zaległej prenumeraty, bo osobna z nimi korespondencja jest kosztowna.

Wszelkie pieniężne należytości przesełać należy w liście rekomendowanym, lub przekazem pocztowym: **Do Administracji „Gońca“ i „Iskry“ we Lwowie ul. Kraszewskiego liczba 23.**

Z kwiatka na kwiatek...

= Romans telefonowy.

W amerykańskim „Kurjerze Polskim“ wychodzącym w Milwauckee czytamy:

On ma lat 25, nazywa się Frank Middleton i zajmuje posadę telefonisty w Mihigan City.

Ona ma lat 22, zwała się dotychczas panną Minnie Wooley, i była również telefonistką w pobliskiem South Bend, Indiana.

Poznali się przez telefon, zaczęli gawędzić telefonem, w końcu polubili czy też pokochali się za pośrednictwem telefonu.

W końcu on ją poprosił, niby żartem, o rękę.

Ona odpowiedziała — żartem czy serjo, nie wiem ale pewnie serjo — że go „przyjmuje“.

On więc przywołuje do biura telefonowego sędziego polubownego, i ten za pomocą telefonu zapytuje się pannę Wooley, czy chce zostać żoną Franka Middletona, czy go kocha, itp.

Ona odpowiada na wszystko: tak, — i ślub załatwiony, — adwokaci mówią, że zupełnie prawnie.

Ślub ten telefonowy odbył się kilka dni temu.

Teraz Middleton jedzie do Michigan City, aby swą „żonę“ zobaczyć — i ona jego naturalnie, — i jeżeli wzajemnie się sobie podobać będą, to dobrze, — jeśli nie, to wezmą rozwód — i basta.

= Z Ameryki — ciekawe rzeczy...

Koniec końcem, Ameryka Północna jest ojczyzną ekscentryczności. W tych dniach naprzykład pewien amerykanin założył się o marne 5,000 dolarów, że ogłosi się w gazetach iż jest do wzięcia, a z pomiędzy kandydatek jakie się zgłoszą, wybierze sobie za żonę 77. z kolei, bez względu na jej wiek, powierzchowność, pochodzenie i t. d. i t. d. Jest to dowód nielada cywilnej odwagi, ale zarazem także piękna illustracja do pojęć amerykańskich o rodzinie.

Produktem ekscentryczności amerykańskiej jest też poniekąd i gazeta wychodząca w Nowym Yorku tylko raz na sto lat, w stuletnią rocznicę ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych. Gazeta owa, której dotąd wyszedł jeden tylko numer w roku 1859, ma tytuł: „*Illuminated Quadrupel Constellation*“, a wielkością równa się bilardowi, ma bowiem $8^1/_2$ stopy wysokości a 6 stóp szerokości; ozdobiona jest starannemi ilustracjami, a o miąższości papieru na którym jest drukowana, można ztąd powziąć wyobrażenie, że ryza jego waży 5 centnarów. Nad wydaniem jednego takiego numeru, który złożony w format książkowy uczyniłby tom gruby, 40 ludzi pracowało bez ustanku przez trzy tygodnie.

I jeszcze jedno oryginalne rozporządzenie amerykańskie. Stan Kanzas tak radykalnie jest przeciwny użyciu trunków rozgrzewających, że zakazano tam absolutnie sprzedaży wódki i piwa. Jedyny wyjątek stanowią członkowie towarzystw gimnastycznych, którym, nie wiem już z jakich względów, wolno używać płynnego pokrzepienia. I cóż się stało? Oto wszyscy prawie obywatele Kanzasu zapisali się do towarzystw gimnastycznych, a po wszystkich miastach pootwierano olbrzymie gospody gimnastyczne, w których sprzedają wódkę, piwo i trunek wszelaki, i gdzie „gimnastycy“ spijają się aż miło...

= Rozbój!..

Pan Eryk Jachowicz, syn niezapomnianego ś. p. Stanisława, ogłasza w warszawskim „Wieku“, pismo następujące:

„Przed 20 przeszło laty ustąpiłem prawo jednego wydania wyboru „Bajek“ ś. p. mojego ojca, St. Jachowicza, za pośrednictwem ś. p. dra Janikowskiego, A. Nowoleckiemu w Krakowie. Po śmierci Nowoleckiego właścicielem reszty nakładu został tamtejszy księgarz pan Himelblau.

Obecnie wydanie to jest wyczerpane. P. Himelblau w r. z. przez swego syna zgłaszał się do mnie o ustąpienie prawa nowego wydania, grożąc, że w razie niezgodzenia się mego, kto inny wyda je, nie pytając się o pozwolenie. Pomimo to, oświadczyłem, że prawa wydawnictwa nie ustąpię: 1) gdyż w żadne stosunki z p. Himelblau'em wchodzić nie chcę i 2) że sądzę, iż wydanie wyboru mogłoby szkodzić kompletnej edycji, dotychczas niewyczerpanej, „Bajek i Powiastek“, wydanej nakładem ś. p. Błaszkowskiego w Warszawie.

Obecnie dziwnie prędko przepowiednia p. Himelblau'a się spełniła — w tych dniach ów wybór wyszedł już z druku w Krakowie, z wymienieniem, jako nakładcy, pana W. Chaberskiego.

Mam nadzieję, że uczciwi księgarze warszawscy ani na skład główny, ani w ogóle na sprzedaż książki tej, jako bezprawnie i z krzywdą moją wydanej, przyjmować nie zechcą. Na teraz poprzestaję na niniejszem oświadczeniu, prosząc inne pisma, aby niniejszą odezwę lub jej streszczenie łaskawie w łamach swych pomieścić chciały.

Eryk Jachowicz“.

O jakimciś panu Chaberskim, słyszymy po raz pierwszy... Ładny debiut publiczny — nie ma co mówić... Wartoby, jednak, dowiedzieć się bliższych szczegółów o tej wydawniczej spekulacji obrażającej wszelkie zasady uczciwości... Zdaje się nam, że p. Himelblau, księgarz z Krakowa zna dobrze tego pana... Chaberskiego... My się postaramy wkrótce objaśnić, jak się należy całą tę bardzo brzydką sprawę...

Złowroga piękność.

Przekład z angielskiego **E. H.**

przez autorkę „Miłość jego życia“.

(Ciąg dalszy, patrz Nr. 57 „Gońca“).

Dave usiadł, schwycił lejce i wnet zatrzymali się przed domem Westa.

— Zawstydza mnie pan, — odezwała się francuska, gdy Dave pomagał jej wysiąść. — Nie jestem wcale skaleczoną, stłukłam się tylko trochę padając.

— *Eh bien, Madame,* — odrzekł z półuśmiechem, — suknia i okrycie pani potrzebują oczyszczenia, a za moję nieostrożność takie przynajmniej zadośćuczynienie winien jestem pani.

— Gdybyś pan nie był tak szybko i silnie powstrzymał konia, byłabym na pewno stratowaną; lecz istotnie ubiór mój wyglądać musi nieprzyzwoicie w tej chwili.

Sługa Gifforda Westa oznajmił, że pan jego zajęty jest w swoim gabinecie, lecz za dziesięć minut wolnym będzie; tymczasowo gości wprowadził do jadalnego pokoju. Dave oddał mu okrycie swej towarzyszki do oczyszczenia, objaśniwszy go krótko o zaszłym wypadku, następnie posadził damę w fotelu, a sam usiadł nieco dalej.

Pani Merville spojrzała na niego nieznacznie parę razy, następnie zwróciła oczy na kilka fotografij, stojących w ramkach na stoliku. Nagle zmienił się wyraz jej twarzy, pochyliła się naprzód z żywością i lekkim okrzykiem.

— Ah, *pardon,* — rzekła.

Lecz Devereux wstał i zbliżył się do niej.

— Prawdopodobnie któraś z tych fotografij jest pani znaną, — rzekł. — Czy nie mógłbym w jakibądź sposób być użytecznym pani?

— Uderzyła mnie ta oto twarz, zapewnie utwór wyobraźni, — rzekła dama, — wskazując na jedną z fotografij! — lecz przypomniała mi ona osobę, którą widziałam temi dniami, chociaż niezbyt wyraźnie przypatrzyłam się jej rysom.

Serce Devereux'go zadrżało, lecz nie zdradził się ani głosem ani ruchem.

— Dlaczego pani sądzi, że to utwór wyobraźni? — zapytał.

— Ponieważ jest to twarz tak cudownie piękna, — odpowiedziała wpatrując się w fotografię.

— Jest to portret — bardzo niedoskonały — sławnej piękności londyńskiej, miss Vidy Carolan.

— *Quoi!* — zawołała zrywając się z krzesła pani Merville. — Tak, słyszałam to nazwisko; to ta sama która uciekła nagle?

— Tak pani.

— A więc to ją widzieć musiałam, — rzekła francuska. — Widziałam i rozmawiałam z nią. *Oui, oui,* miała twarz zakrytą zasłoną krepową, lecz i tak uderzyła mnie piękność jej niezwykła. Potem głos jej tak dźwięczny, wyborna francuska wymowa; nazywasz ją pan miss Carolan, ale osoba z którą rozmawiałam nie była angielką.

— Miss Carolan jest tylko przez połowę pochodzenia angielskiego, lecz urodzona i wychowana zagranicą. Kiedy, gdzie widziała ją pani?

Mówił, jakby mu wcale nie chodziło o otrzymanie odpowiedzi, a jednak, zdawało mu się, że jego życie od niej zawisło. Pani Merville opowiedziała bez wahania o swem spotkaniu z Vidą na stacji św. Pankracego, a opisała ją tak dokładnie, iż Devereux najmniejszej nie miał wątpliwości, że to była jego ukochana. Chociaż to był ślad tak nieznaczny i drobny, zdawało mu się, że błyskawica oświeciła mu drogę; nie zdradził się słówkiem jednem, lecz w duszy gorąco podziękował Bogu za to światło, które mu zesłał za pośrednictwem pani Merville.

— Dziwny to traf, — rzekł. — Zdaje mi się, że pani w istocie spotkać musiała miss Carolan. Gdzie pani się dowiedziała o jej ucieczce?

— W domu gdzie mieszkam, na ulicy Książęcej, w Piccadilly. Wspomniała mi o tem sąsiadka moja mrs. Russell.

— Mrs. Russell? — powtórzył Devereux.

— Pan ją zna? — spytała pani Merville, która, jak mu się zdawało, spostrzegła w jego głosie szczególne brzmienie.

— *Mais non* — to jest nieosobiście; mówiono mi tylko, że ta pani utrzymuje prywatny dom gry.

— I ja również słyszałam toż samo, ale mnie to wcale nie obchodzi. Spotkałyśmy się parę razy na schodach — dała mi raz do przeczytania *Figaro;* porozmawiałyśmy chwilkę — *voilà tout.*

— *Voilà tout,* na teraz, — rzekł sobie w duszy Devereux, lecz nie potrzebował odpowiadać pani Merville, ponieważ doktor West wszedł do pokoju.

Devereux odpowiedział mu w paru słowach co zaszło; pani Merville zapewniała, że jej się nic nie stało, lecz doktor wprowadził ją do swego gabinetu. Wkrótce jednak powrócił z nią razem.

— Żadnego niema uszkodzenia, — rzekł z uśmiechem. — Pani Merville uszła szczęśliwie niebezpieczeństwa.

Ona sama myślała podobnież i poważnie, z wdzięcznością dziękowała Devereuxmu za ocalenie życia i za tak troskliwe zaopiekowanie się nią następnie. Włożywszy okrycie oczyszczone przez służącego i pożegnawszy doktora i swego wybawcę odeszła, a Devereux odprowadziwszy ją do drzwi, wrócił natychmiast do swego przyjaciela.

— Prawdziwa lady, — odezwał się West, skoro drzwi zamknęły się za panią Merville. — Czysta niebieska krew płynie w jej żyłach.

— Prawdę mówisz, — odpowiedział Devereux. — Nie darowałbym sobie, gdybym się był stał jej mimowolnym zabójcą, a jeszcze więcej teraz, gdym się dowiedział od niej pewnej nowiny.

— Jakiejże to? — zapytał West, wpatrując się ze zdumieniem w twarz przyjaciela.

— Przez nią, — zawołał Devereux, — otrzymałem pierwszy ślad Vidy Carolan!

Na chwilę zapanowało milczenie. Potem West nie patrząc na Davego zapytał:

— A ty szukasz tej dziewczyny?

— Tak.

— Przykro mi, że to słyszę, — rzekł West krótko i szybkim krokiem zbliżył się do komina, odwrócony od Devereux'go, który nie ruszając się z miejsca, zaczął spokojnie:

— Nie mam do ciebie żalu Weście, że przez przyjaźń dla mnie smucisz się tem, a sądzisz o Vidzie Carolan, jak prawie wszyscy sądzić o niej muszą.

— Pojmujesz rzeczy tak jasno, — zawołał West, zwracając się ku Davemu, — a jednak, jesteś tak szalonym, że chcesz jej szukać. Jeśli ją znajdziesz — i do tego samą — cóż wtedy?

— Skoro ją znajdę, — rzekł Devereux z przyciskiem i stanowczo, — to niezawodnie samą; a wtedy ożenię się z nią!

— Devereux! O! ten złowrogi dar piękności, wiodący tylu mężczyzn do zguby! Zastanów się, dla Boga, nim się poważysz spełnić krok tak ważny. Nie chcę potępiać Vidy Carolan; tyle razy stawałem w jej obronie, gdy ją surowo sądzili inni; lecz to wcale co innego, niż cisnąć życie do nóg kobiety, o której nic pewnego dowiedzieć się nie można. Przebacz mi Devereux..

Wyciągnął rękę, Dave uścisnął ją w swej dłoni.

— Przebaczyłbym ci, — rzekł, — gdybyś nawet głębiej zapuścił mi sztylet w serce — to jest gdybym miał co do przebaczenia. Z punktu z jakiego świat się zapatruje, na nieszczęście, masz słuszność zupełną. Lecz ja nie chcę, nie mogę nawet wierzyć, że Vida Corolan straciła prawo do mojego szacunku, a spierać się z tobą o to byłoby jedynie tracić daremnie czas, którego nie mam do zbytku. Rozumu nie jestem w stanie słuchać w tej chwili. Możebym był szczęśliwszym, gdybym zdołał kochać jak ty; lecz to nie odemnie zależy. Nazywaj to szaleństwem, zaślepieniem, obłędem — jak ci się podoba, — za ten obłęd oddam świat cały: nie mogę się temu oprzeć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kochajmy się!

Zeszło się coś stu przy misie,
I krzyczeli: „kochajmy się"!..
I ściskali się aż miło
Póki w głowie wino było...

Brakło wina i półmiska,
Już ten z tamtym się nie ściska,
Ochłódła w kochaniu rzesza,
I na sobie znów psy wiesza...

A ztąd morał, żeśmy wierni
Póki siedzim w traktyjerni,
I, że wtedy się kochamy,
Kiedy we łbie wino mamy!...

Kronika z tamtego świata...

XXIV.

Co się skończyło, a co się nie skończyło i, co zawsze będzie. — Proces wadowicki. — Rola „Ojczyzny" w nim. — Czem jest właściwie ta „Ojczyzna". Gdzie jej ideały. — Słów parę do p. dr. Goldmana. — Co istnieje, a co nie istnieje dla „Ojczyzny" i, co nie jest ojczyzną.

Skończył się, nareszcie, kolosalny proces w Wadowicach — czy się, jednak, skończyło wyzyskiwanie głupich ludzi udających się po złote runa do Ameryki — to wielkie pytanie, na które niebawem, setki faktów odpowiedzą. . Głupich ludzi nie brak — rosną tam nawet, gdzie ich nie posieją, a tych, co z głupoty korzystają również ma świat podostatkiem, tak, że na tym padole płaczu i zgrzytania zębów, żandarmom, policji i kryminałom, nigdy roboty nie zabraknie..

Nie trzeba być antisemitą. można przyznawać wiele cnót naszym izraelitom, można nawet wierzyć, że w niedalekiej przyszłości nie będzie u nas żydów, tylko polacy mojżeszowego wyznania — ale bezstronnie rzeczy biorąc, to w sprawie wadowickiej żydzi nasi, wystawili sobie straszliwe świadectwo... Ostatecznie, nikt nie jest w stanie zaprzeczyć, ani nawet jakimkolwiek argumentem osłabić tego, że w tym procesie żydzi i tylko żydzi byli inicjatorami, aranżerami kierownikami i, ostatecznie, demoralizatorami na wielką skalę — to, co tam palec umaczało nie żydowskiego, odegrało rolę niezmiernie bierną i mizerną — kupieni zostali bardzo tanio — na ich uczciwości zrobiono tylko dobry interes. .

Gdy ręka ludzkiej sprawiedliwości dosięgła winnych, znęcać się już nad nimi nie potrzeba — zanotować, wszakże, wypada że w całej tej smutnej sprawie, nie wesołą także rolę odegrała *Ojczyzna*, rodzaj pisma polsko-żydowskiego, uszczęśliwiającego nasze społeczeństwo dwa razy na miesiąc. Ta *Ojczyzna*, niewiadomo czyja, bo, z pewnością, ani polska, ani żydowska, jest wydawaną we Lwowie kosztem towarzystwa „Agudas Achim", co ma, podobno, znaczyć „przymierze braci". Z kim i kto się sprzymierzył, *Ojczyzna* swoim zachowaniem się, bynajmniej, nie objaśnia — ale za to na każdym kroku daje dowody, że takiej ojczyzny, jak jest *Ojczyzna* pana Feldsteina, czy Feldmana, narody nie mają.. Otóż, ta *Ojczyzna* co do procesu wadowickiego zachowała tendencyjnie d z i w n e, najgrzeczniej się, wyrażając, stanowisko. „Nie stajemy w obronie obwinionych, „ale", „nie bronimy ich ale", — i zebrawszy te „ale" *Ojczyzny* do kupy — wypada, podług niej, że proces wadowicki, „jestto kwestja c z y s t o - p r a w n i c z a", a „sąd przysięgłych wydając swój surowy werdykt, oceniał winę podsądnych ze stanowiska c z y s t o - p r a w n e g o"...

Dalej już chyba arogancji posunąć nie można!...

Właściwie powiedziawszy, dla kogo jest redagowana ta *Ojczyzna?*... Co ma za cel towarzystwo „Przymierza braci" wydawać pismo siejące niezgodę w społeczeństwie, zaogniające stosunki, omijające z perfidją rzeczy złe i szkodliwe interesom narodu polskiego? Co za cel wydawać pismo, którego, zresztą, nikt nie czyta, ani żydzi, ani chrześcijanie? Istotnej szkody, *Ojczyzna* nie przynosi, bo nie ma prawdziwych prenumeratorów i czytelników, ale sam fakt, że towarzystwo „Przymierza braci" za pośrednictwem takiego organu chce szukać p r z y m i e r z a, daje dużo do myślenia.. My od żydów polskich nic więcej nie chcemy, tylko, aby byli polakami, a dopóki nimi nie są, musimy ich n a z i e m i p o l s k i e j uważać za złe konieczne. Nikt nas przekonywać nie potrzebuje, bo sami wiemy o tem dobrze, że mamy zacnych żydów - polaków, ale, że ich jeszcze jest bardzo mało, to także wie o tem każdy. Dr. Bernard Goldman, poseł, człowiek bardzo zacny i dobry polak, jest, podobno, prezesem, czy protektorem towarzystwa „Przymierza braci" — chyba nie czytuje *Ojczyzny*, bo nie możemy w żaden sposób zrozumieć, jak wyprobowany patrjotyzm jego, może na coś podobnego pozwolić?.. *Ojczyzna* na każdym kroku zdradza swoje ideały prawdziwe, które osłania mizernym płaszczykiem udanej polskości. Nie chcemy w tej chwili szeroko rozpisywać się, — zresztą, na wołowej skórze nie spisałby faktów dowodzących tego wszystkiego, cośmy wyżej powiedzieli o tej *Ojczyźnie*, dla której n. p. we Lwowie nie istnieją żadne wieczory deklamacyjno-muzyczne polskie, żadne przedstawienia teatralne w tym języku, ale niech zadeklamuje jakiś Pekelman po niemiecku — jest o nim gotowe sprawozdanie w *Ojczyźnie*, a Strakosch i Lewinsky przyprawiają ją o istne delirium radości i rozkoszy... Do języka niemieckiego, jako języka nikt nie ma u nas nienawiści, a polski świat literacki zna i rozumie daleko lepiej i dokładniej skarby literatur obcych, aniżeli, w jakiem innem społeczeństwie — ale żydzi uprawiający niemczyznę na polskiej ziemi pod żadnym warunkiem nie mogą być cierpiani. Ostatecznie, żargon żydowski, jako gwara z pewnym charakterem ludowym, którym się posługuje pospólstwo żydowskie w Polsce, ma za sobą większą rację bytu, aniżeli niemczyzna w ustach, w rodzinie i w handlu polskich żydów wykształconych, bo to ostatnie jest krzywdą dla nas, obrazą i zuchwalstwem, za które żydzi już pokutują i jeszcze ciężko odpokutują.. Ubrać się w sukienkę polską, w krakuskę i w kontusz nawet — to jeszcze nie ojczyzna szanowna *Ojczyzno*...

Nieboszczyk Lam.

Von Kramst

przez

Autorkę „Opowiadań".

(Ciąg dalszy patrz Nr. 57 „Gońca").

Wulf z pomocą drugiej inteligencji, domyślił się odrazu, że będzie miał zlecony drugi interes; z pierwszego wywiązał się przyzwoicie, dotarł sam do miejsca, gdzie się „gnieździli" von Kramstowie i przywiózł ztamtąd potrzebne o nich wiadomości. Wszelako owa druga inteligencja Wulfa, nie mogła jeszcze połapać się w interesie bankierówny; żyd nie był pewien, czy bankierówna chce działać na własną rękę, czy też solidarnie z firmą ojca; z tem wszystkiem nie miał wątpliwości, że jest na widoku jakiś *geldgescheft*, w owem zaczepianiu o miljonerów.

— To zależy, — odrzekł, — raz się ma więcej, drugi raz mniej

— Przypomnij sobie panie Wulf, ile? a odpowiedz szczerze dla swej własnej korzyści.

— Propinacja nic nie przynosi, oprócz *strach*...

Na raucie panieńskim.



— Jeżeli się nudzisz, moja siostro, to po co przyszłaś na ten raut panieński?..
— Przecież jestem panną...
— No tak, ale?...
— Co ale?...
— Są panny, i panny...
— A ja do których należę?
— Do tych »i panny«...

— Ale nie o propinacjach, nie o dzierżawach mówię — przerwała, lecz o czemś ryzykowniejszem.

— To, co innego, zysk niezły.

— Naprzykład: ile rocznie?

— Czasem i trzy tysiące rubli, czasem mniej: dla ubogiego, jakim jestem, — i to pieniądze.

— Chciałbyś zarobić trzy tysiące rubli w jeden dzień?

Wulf był już pewien, że tu chodzi o gruby interes jego oczy zamigotały chciwie, odrzekł jednak z pozorną obojętnością:

— To zależy od interesu. Czemu nie chciałbym zarobić, gdyby się opłaciło?

— Jakto opłaciło? trzy tysiące rubli — zapłata.

— *Man muss leben, und leben lassen* — odpowiedział z powagą. — Jeżeli sam się zajmę interesem pani, to dosyć, ale może potrzeba jeszcze wziąć kogo do pomocy? zresztą nie wiem, co to?

— Rozumiem, — za każdego wezwanego do interesu, osobna cena, zgoda?

— Co za interes? niech pani rozkaże!

Irena patrzyła na Wulfa z ironiczną pogardą. Ten człowiek mógł ją zaledwie w połowie zrozumieć... Mniejsza z tem! to połowiczne jego pojęcie zdwoi w nim gorliwość w służbie dla niej, a tego właśnie potrzebowała. Dodała więc zaraz:

— Ty, panie Wulf, nie jesteś ciemnym żydem; dlatego ojciec mój wyróżnia ciebie z pomiędzy starozakonnej ludności tutejszej.

Żyd skłonił się nizko.

— Siadaj panie Wulf! — ozwała się po chwili milczenia — musimy rozmówić się trochę obszerniej, zanim ci powiem, czego żądam od ciebie.

Żyd znał regułę bankierskiego domu, w postępowaniu z ludźmi. Szlachcic sadzał go nieraz na krześle, chociaż go nazywał po prostu, mój kochany Aronie; ale u bankiera, kochany Aron stać musiał przy drzwiach, chociaż go tu zwali panem Wulfem. Bankier z rodziną chcieli być j a s n e p a n y, więc przestrzegali surowo obyczaju, żeby ich kto nie wziął za kogo innego; nie poufalili się z byle kim.

Wulf miał wrodzoną przenikliwość, domyślił się też, że gdyby wszedł ktoś, choćby nawet ze służby bankiera, do pokoju bankierówny, ona, która chciała być jaśnie panią, mogłaby się zawstydzić, że posadziła u siebie tego żyda.

— Dziękuję pani, — odrzekł — postoję sobie.

A że Irena nie nalegała, stał więc dalej, czekając, rychło dowie się, czego chcą od niego.

— Wszak masz w szkołach swego syna, panie Wulf? — zapytała nagle.

— Tak, pani, — odrzekł — oddałem mego syna do gimnazjum w Lublinie.

— Twój syn zrozumie kiedyś całkowicie to, co dziś mówię do ciebie, panie Wulf; ty rozumiesz mnie pewnie dopiero w połowie, ojciec zaś twój nie pojąłby mnie wcale. Z tem wszystkiem zrozumiej choć w połowie, gdy ci powiem, że wszyscy mądrzy i bogaci izraelici pracują dla ogólnego dobra swego ludu; doprowadzili już ten lud do potęgi, a doprowadzą go kiedyś do panowania nad wszystkimi narodami, nad całym światem... I nie będzie nikogo na ziemi, prócz Jehowy i żydów, a ci, co jeszcze wtedy będą, będą niby koń, wół, osieł, ku wygodzie naszej. Rozumiesz mnie, panie Wulf?

Aron podniósł głowę, cześć dla tej prorokini poderwała go w górę.

— Ja tak pięknie, jak pani, nie umiem mówić, — ozwał się z nieudaną pokorą — bo pani bardzo mądra, — ale ja pani co powiem, ja z panią nie będę się targować w interesie, ja przystaję na wszystko, co pani chce.

Było to bardzo wiele ze strony Arona, bo zdając się na jej łaskę, w kwestji wynagrodzenia, czynił gwałt swej chciwości; ale Wulf dał się unieść zapałowi; ów wieszczy głos bankierówny, porwał go w krainę marzeń o synu, który był w szkołach lubelskich, a znowu to marzenie zbudziło w nim nieokreślone dotąd ambicje.

— Tak, nie będzie targu między nami, — zapewniał. — Co trzeba dla pani, to Wulf zrobi i *recht* zrobi.

— Ależ nie chodzi mi o cenę, — przerwała niecierpliwie Irena. — Zdawało jej się, że popełniła błąd, zawiązując powyższą rozmowę z ograniczonym żydem.

— Niech pani sto lat żyje, a po sto miljonów dukatów niech pani przybywa d o m a j ą t e k w każdym roku! — zawołał w uniesieniu życzliwości dla niej. — Pani mówi, że ja na połowę rozumiem panią, a ja całkiem rozumiem... Żydzi nie zginęli i nie zginą, bo mądre są... oni już teraz są p a n y różnych krajów... Czy Aron Wulf tego nie wie?... A kto ma w rękach wszystkie kapitały? żydzi. A do kogo należy całe handlowanie, i fabryki, i giełda, i to, co jedzą wszyscy, i to w czem wszyscy chodzą, czem jeżdżą po ziemi, czem pływają po wodzie? — prawie to, co w powietrzu nawet, jest żydów. Każdy kraj siedzi w długach, a kto pożycza krajom? — żydzi — mogą oni ogłosić upadłość każdego kraju. Pani wie i ja wiem, co żydzi wszystko mogą zrobić z chrześcianami. Jak się żydzi zabrali do roboty w gazetach, tak zaraz s a m e c h r z e ś c i a n y nic sobie nie robią ze swojej religji, o wiarę swoją nie stoją, swoich księży nie szanują, a dużo ich, z przeproszeniem pani, żyje, jak bydlę, bez nabożności, bez bania się Boga... Pani wie, że nietylko żydy, ale i same chrześciany piszą książki i gazety przeciw własnemu Bogu, przeciw nabożnej swojej nauce. Żyd zawołał: „wyrzućcie waszę nabożność, bo to szkoda c z a s!“ a chrześciany łap, cap! i wyrzucają... Dzisiaj żyd im tylko pomaga w wyrzucaniu, pomaga swojemi pieniędzmi, a już nawet teraz głową — nie! w tem jest ich, chrześcianów głowa.

— Pani nauczna w książkach i w gazetach, — mówił dalej arendarz drzazgowski — to pani wie, co tam w tem stoi... ja biedny żydek nauczności wielkiej nie mam, ale co wiem, to wiem, że tam stoi bankructwo ich wiary; a jak chrześciany zrobią sobie sami krach na swej wierze, to stracą resztę kredytu w świecie; my, żydzi, ogłosimy ich upadłość, a wtedy kaput! już po nich!.. A co francuzy?... a co niemcy? a co tu, u nas?... Ja nie na pół, ale w całkości rozumiem panią, mój ojciec też wszystko rozumie i każdy nawet łapserdak, byle żyd, rozumie ten interes... My wszyscy wiemy, co na całym świecie jest, bo ten świat, to nasz... tylko, z przeproszeniem pani, tego nie wiemy, kim jest ochrzczony żyd —

Także argument



— Co pan chcesz odemnie? Ja nigdy nie miałem do czynienia z policją...
— Dobrze, dobrze — ale miałeś pan to, co do niego nie należało — proszę ze mną!...
— Ależ panie — ja nigdy nic nie miałem — ja nawet teraz nie mam czasu — daj mi pan pokój!

Na zimno.



— Co ty robisz?
— Jestem pewna, że złapię go na gorącym uczynku!...
— Daj pokój! Mężczyźni teraz kompromitują kobiety na zimno — a to przecież nikomu nie szkodzi...

---

i co z nim będzie?... zawsze jednak mamy uważanie na taki ochrzczony, bo to prawda, że on jest krew, kość i dobra głowa żydowskie.

Teraz przyszła kolej na zdumienie Ireny. Ten wiejski prostak, arendarz i faktor w drzazgowskim majątku jej ojca, ten, zaledwie z grubego okrzesany żydzina, wiedział tyle, co i ona wiedziała — ona, wykształcona na Schoppenhauerze, Hartmanie, Büchnerze *et consortes*, ona, z głową rozswawoloną rymami Heinego, ona, studjująca pilnie działalność bankierską ojca, ona o podwójnej inteligencji, zeszła się w pojęciach, z tym pospolitym szachermacherem prowincjonalnym, wiedziała tylko tyle, ile on wiedział. Zdziwiła ją ta popularność filozofji pierwszorzędnych myślicieli naturalistycznych, a zarazem pojęła, że teraz bez obawy może liczyć na gorliwość Wulfa w wykonaniu, ukartowanego planu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nie zapomnij mnie.

Gdym jej mowił: kocham ciebie
Takiej jak ty nawet w niebie
Nikt nie znajdzie — nie",
Wtedy ona uśmiechnięta
Wyglądała, jakby święta,
Co miłością tchnie...
I zerwała niezabudkę,
Białą różę i stokrótkę
I spłoniła się...
A podając mi je tkliwie,
Rzekła słodko — pieszczotliwie:
„Nie zapomnij mnie!"
Dziś, gdy ostygł szał miłości,
Żonka, łamiąc moje kości,
Krzyczy, pieni się,
I za każdym tęgim razem
Woła tak, jak pierwszym razem:
„Nie zapomnij mnie!" *Bąk.*

Teatr.

Nigdy nie trzeba od nikogo, a więc i od autora dramatycznego wymagać nadto, co może zrobić. Jak kto nie może zajrzeć człowiekowi w serce — niech mu patrzy w oczy przynajmniej...

Z takiego stanowiska trzeba sądzić pana Przybylskiego, jako autora dramatycznego i z takiego, oczywiście, stanowiska, patrzeć należy, na ostatnią jego pracę: *Złote góry*, 4 aktową komedję, przedstawioną po raz pierwszy na lwowskiej scenie w ubiegły piątek. *Złote góry* — jest to, właściwie, szereg obrazków, mniej, lub więcej barwnych, które niby są z sobą powiązane — ale, gdyby się rozwiązały, toby nikt tego nie poznał.. Pan Przybylski nie lepi swoich dzieł z jednego kawała gliny — chwyta kawałki różnego materjału i ustawia tak jedno koło drugiego... W takiej pracy, największą rolę gra zmysł obserwacyjny — i ten pan Przybylski posiada, gdy patrzy po wierzchu — do duszy ludzkiej, wzrok jego nie sięga... Panu Przybylskiemu zdaje się, że zna szlachtę wiejską — nam się, jednak, wydaje, że autor *Złotych gór* zna ją więcej z restauracyj i hotelów, lub z reminiscencyj wsiąkniętych z dawnych anegdot, aniżeli z rzeczywistego życia, z prawdziwego dworu szlacheckiego, który, bądź, co bądź, był, jest i pozostanie na zawsze typem rdzennym, prawdziwym polskiego salonu... W *Złotych górach* chciał autor podmuchać trochę w tendencję.. Niebezpieczna to rzecz dla autorów tej siły talentu, jaką rozporządza pan Przybylski.. „To nie bociany — panie kochany" — jak śpiewa w „Baronie cygańskim" komisarz moralności... Szczęściem, że w *Złotych górach* skończyło się na dmuchaniu tylko... Ale pozwalamy sobie zwrócić uwagę autora, że jeśli sądzi, iż usiłowania szlachty wiejskiej, w kierunku przemysłu rolniczego i wyzyskiwania przez nich nowego bogactwa w łonie ziemi znajdującego się, zasługuje na ośmieszanie — to dowodzi tylko nieznajomości stosunków ekonomicznych i lepiej, niech p. Przybylski sobie fotografuje, haftuje, szydełkuje, wystrzyguje — ale w tendencję niech nawet nie dmucha, bo tego rodzaju talenta z wydętymi poważnie policzkami, ogromnie komicznie wyglądają...

Pisząc o *Złotych górach*, możnaby także coś napisać o szablonie, który sobie autor wyrysował i według niego tworzy — ale za wiele byłoby o tem mówić, bo szablon autorski, to jest dzisiaj najsłabszą stroną tegoczesnych autorów dramatycznych...

Złote góry, pomimo, bez żadnej przesady, świetnego odegrania — upadną, nikogo nie pokaleczywszy, nawet autora... Za to, co jeszcze zrobiły te *Złote góry*, autor zawdzięcza tylko artystom — grali przewybornie!... Pani Kwiecińska, Gostyńska, Pysznik i p. Kwieciński byli niezrównani!... Panowie Fiszer i Wojdałowicz — szablonowo nakreślone postacie komiczne przez autora, wyzyskali do najdrobniejszych szczegółów. Inne role bez wyrazu, bez istotnej charakterystyki, z wielką starannością grali pp. Zboiński, Hierowski, Starzewski, Piasecki, Szobert i inni.

Trzeba przyznać — to już nie ma gadania, że ogół naszego dramatycznego personalu, stoi na wysokości prawdziwie pierwszorzędnego teatru tak dalece, że słabsze utwory, grą swoją podnosi, a nie rzadko, nawet, utrzymuje w repertuarze.

Panna Klementyna Czosnowska pożegnała Lwów koncertem, który się odbył w sali „Sokoła" w ubiegłą niedzielę. Aby pożegnać nadobną artystkę, publiczność zebrała się bardzo licznie. Oklaskom nie było końca. Wreszcie, ofiarowano i wieniec... Naturalnie, że biorący współudział w koncercie byli tylko przystawkami, bo cała uwaga publiczności: oczy, uszy i... serce, skierowane były na warszawską artystkę, która za parę godzin Lwów opuściła. Śpiewała też panna Czosnowska serdecznie i deklamowała ślicznie... W końcu, wygłosiła panna Czosnowska zręczny wierszyk okolicznościowy pożegnalny, który zakończyła: „do widzenia!"

Sądzimy, że to już od artystki zależeć będzie, bo lwowska publiczność, chłodna zazwyczaj, którą bardzo trudno rozruszać, niezwykłymi względami obdarzała pannę Czosnowską... To trudno:

Rozpłynie się lód, i pryśnie precz sto sęków
Od talentu, oczów — no, i innych wdzięków...

Telegramy »Iskry«.

Berlin. Książe Bismarck powiedział: „Windhorst ma rację mówiąc, że patrjotyzmu polek nie zwalczymy — jesteśmy już, w ogóle, za starzy do wszelkich walk, a cóż dopiero z kobietami“...

Warszawa. Rozkazano wszystkim artystom i artystkom teatrów warszawskich, aby się złożyli na prezent dla dyrektora teatru rosyjskiego, który obecnie ze swoją trupą daje przedstawienia w warszawskim wielkim teatrze. Dowiedziawszy się o tem dyrektor, który się nazywa Korsz, w miejsce podarunku prosił, aby mu dano na pamiątkę sto rubli.

Kraków. Adwokat Rettinger ma zamiar kupić Żegestów, miejsce kąpielowe. Sądzi, że będzie mógł tak, jak Zakopane centami zdobywać. Centy więc już ma w pogotowiu — brak tylko jeszcze tysięcy.

Poznań. Z powodu dość pomyślnych rezultatów, jakie osiągnęli polacy z wyborów do parlamentu, redaktor „Dziennika Poznańskiego“ p. Dobrowolski i redaktor „Gońca Wielkopolskiego p. Rzepecki dali sobie buzi z dubeltówki — był jednak, obecny przytem lekarz — obawiano się bowiem, aby jeden drugiemu nie odgryzł czegoś.

Paryż. Co raz częściej zaczynają w tutejszych dziennikach występować i domagać się, aby prezydent Carnot, nareszcie coś robił, bo do tego czasu tylko przyjmuje i bawi się. Carnot powiada: prezydent Rzeczypospolitej francuskiej, może tylko tak robić, aby nic nie robić — i to jest największa praca.

Drobnostki humorystyczne.

Zlecenie.

— A jaki, pan dobrodziej, poleci zrobić napis na nagrobek swego brata?...

— No, niech będzie wielkiemi literami, bo ja jestem krótkowidz.

W wagonie.

— Czy pani pozwoli palić?...

— Mozie pan — mozie — mama sama pali...

— Stasiu! kto się ciebie o to pyta — siedź cicho!...

— Przecieś tu tatka nie ma.

Przeholował.

— Ach, tak dawno nie miałem panią przyjemności widzieć... słyszałem wyszłaś pani za mąż... Co widzę! Mamka z dzieckiem... To pani dzieciątko?..

— Mój chłopczyk.

— Śliczne bobo... Ile też ma już?

— Cztery miesiące.

— I to jest ostatnie — czy też jeszcze było co po niem?...

Pytanie bez odpowiedzi.

— Moje dziecko, jeżeli ja ciebie karzę — to mi przecież przyjemności nie robi...

— No, a dla czyjej że przyjemności karze mnie mama?...

Na egzaminie.

— Co to jest koło?...

— Koło, jest to takie miejsce, z którego nie można wyleźć, tylko wyskoczyć.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

Wny „Bąk“ w Stanisławowie. Nadesłane wiersze umieścimy — co do dalszych, abyśmy coś mogli stanowczego powiedzieć, musimy wprzód przeczytać i wtedy obszerniej listownie odpowiemy.

Wny L. Koch w Krakowie. Listownie odpowiedzieliśmy.

Wny Michał Szajna w Wilkes Barre (Ameryka). List otrzymaliśmy — prosimy o spełnienie przyrzeczenia, bo rachunki zaległe są dla nas zbyt uciążliwe zwłaszcza, że mamy dużo wydatków.

Wny Tadeusz Ritter w Nowym Sączu. Omyłka nastąpiła w skutek niedokładnej informacji udzielonej przez współpracownika administracji — poprawimy i umieścimy, jak się należy.

Nadesłane.

W czasie przedświątecznym, gdzie jest tyle sprawunków do załatwienia — zwraca się szczególną uwagę P. T. Publiczności na

Znany i renomowany

HANDEL KORZENNY

Karola Bałłabana

we Lwowie,

w którym wszystkiego co w zakres takiego handlu wchodzi, jest, jak to powiadają, w bród, a wszystko w najlepszych gatunkach wyborowe. Hasłem firmy **Karola Bałłabana** jest: **rzetelność, sumienność, dobroć i taniość!...**

5030—1—3.

Jedną z najlepiej urządzonych i wzorowo prowadzonych cukierni, jest, niezawodnie, **cukiernia pana Dąbrowskiego w Tarnopolu.** Z pewnością, w największych miastach lepszej nie znajdzie, a pod względem wypiekn ciast, cukrów i wszelkiego rodzaju cukierniczych wyrobów, rzadko która cukiernia w największem mieście sprostać może panu Dąbrowskiemu, który, oprócz głównej cukierni, obok hotelu Pnnscherta, otworzył w Tarnopolu drugą cukiernię na Pańskiej ulicy. Pan Dąbrowski przytem, jest zacnym obywatelem, cieszy się ogólnym szacunkiem i niepodzielnem uznaniem.

4694 st. 8 Podróżny.

Pierwsza w Galicji krajowa Fabryka

BRACI KAMSLER

w **Podgórzu** pod **Krakowem.**

Na ogłoszenie tej fabryki zwraca się szczególną uwagę P. T. rolników, architektów, inżynierów, fabrykantów, majstrów, rzemieślników i wszelkiego rodzaju przemysłowców. Jest to **najobfitsze, najlepsze i najtańsze** źródło zaopatrzenia się w potrzebne artykuły, wyrabiane **z doskonałego materjału i nadzwyczaj trwałe.** 4962 24—7

Restauracja Antoniego Faffa

we Lwowie,

przy ulicy Grodeckiej pod liczbą 79/a,

odznacza się wyborną, zdrową i pożywną kuchnią, przytem potrawy są przyrządzane z wzorową czystością, której właściciel i właścicielka strzegą na każdym kroku. — W restauracji tej znajdują się także wszelkiego rodzaju napoje, w najlepszych gatunkach i **doskonałe piwo**, jednem słowem restaurację tę polecić można P. T. Publiczności, jako zakład prowadzony rzetelnie, akuratnie i z fachową znajomością interesu. 4937 6—6

Dr. Meller

okulista i operator

szkoły wiedeńskiej i berlińskiej

ordynuje od 9 — 12 i od 4 — 6

ulica Jagiellońska liczba 6.

we Lwowie. 4953 10-6

Emil Schirn w Białej, poleca swoją od 30 lat istniejącą i najlepiej renomowaną fabrykę apretowania, w której wszelkie roboty wykonują się najsumienniej, rychło i po cenach najniższych. 4999 16—3

Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić szanowną P. T. Publiczność, że objąłem Restaurację w Hotelu Krakowskim.

Postarałem się o zdrową i smaczną kuchnię, zarazem utrzymuję tylko wystałe **Piwo Pilzneńskie** z browaru akcyjnego i wszelkie gatunki win.

Józef Falgier

(4936 6—5). restaurator.

Na ogłoszenie **farbiarni i apretowni F. Lenskiego w Białej** zwraca się bliższą uwagę P. T. Publiczności. 5008-8-3.

Pierwsza galicyjska parowa fabryka apretowania i blichowania, Ferdynanda Stambergera w Andrychowie, urządzona podług wszelkich nowoczesnych wymagań technicznych, oraz na wielką skalę urządzona farbiarnia, która przyjmuje farbowanie wełny, przędzy, materje wełniane, sukna, korty, materje jedwabne, płótna, na których drukuje desenie kolorowe, oraz przyjmuje płótna do blichowania i apretowania po cenach bardzo umiarkowanych. Zakład ten śmiało polecić można interesowanym, gdyż pod każdym względem odpowiada wszelkim wymaganiom.

4997 6—2

Cukiernia Adolfa Isseppi w Wadowicach, poleca każdego czasu najlepsze cukry świeże ciasta, likiery, różnorodne wódki krajowe i zagraniczne, wina, koniak kuracyjny i t. p. 5001 3—3.

Wstęp wolny.

Otwarcie „Etablissément Klinsberga“

w wielkiej sali Grzywińskiego

przy ulicy Zimorowicza

(Dawniej „Bratnia Zgoda“).

„Etablissément“ moje w wielkiej sali Grzywińskiego, urządziłem z całym przepychem — na wzór podobnych zakładów zagranicznych. Dekoracje wykonywali znany zaszczytnie malarz dekorator p. Düll i firma Krzysztofowicza. Dla kółek zamkniętych są do dyspozycji eleganckie gabinety. — Produkcje nowe angażowanych śpiewaczek i komików pod dyrekcją pana A. Frankel, urozmaicone są koncertem.

Program produkcyj zaś jest codziennie zmieniany i ściśle cenzurowany. Słowem *„Etablissément“ moje starałem się urządzić na wzór słynnego wiedeńskiego Ronachera.* Równocześnie zaprowadziłem wyborną kuchnię i piwo pilzneńskie toczone wprost z beczki. Dziękując P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, spodziewam się, że nadal zdołam pozyskać wszechstronne poparcie.

H. Klingsberg.

Do tego dodać należy, że p. H. Klingsberg, swoją szlachetnością, starannością, towarzyskiem obejściem się i staraniami zyskał sobie jeszcze w dawniejszym zakładzie zasłużone uznanie. W nowym zakładzie, urządzonym z niebywałym u nas konfortem, który tylko w bardzo wielkich miastach spotkać można — jesteśmy przekonani, że p. Klingsberg będzie miał wielkie powodzenie, na które pod każdym względem, jako uczciwy człowiek i staranny, a dobrze wychowany przemysłowiec, zasługuje pod każdym względem.

4930—3—3.

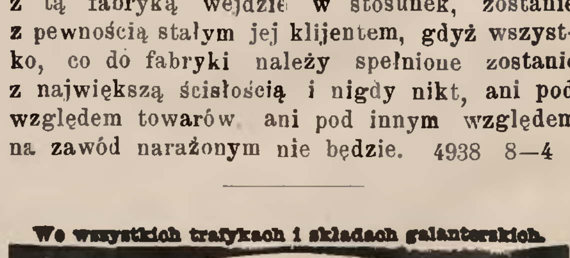
Fabrykę żelaza

pod firmą

Kopecznego w Makowie

polecić należy przemysłowcom, rolnikom, kupcom i wszelkim interesowanym, jako zakład z gruntowną fachową znajomością prowadzony, a przytem odznaczający się wzorową punktualnością, akuratnością i sumiennością w przyjętych na siebie zobowiązaniach. Każdy, kto z tą fabryką wejdzie w stosunek, zostanie z pewnością stałym jej klijentem, gdyż wszystko, co do fabryki należy spełnione zostanie z największą ścisłością i nigdy nikt, ani pod względem towarów ani pod innym względem na zawód narażonym nie będzie. 4938 8—4

We wszystkich trafikach i składach galanteryjnych.



Skład generalny: OTTO KANITZ & CO., WIEDEŃ.

Restauracja i handel win

w hotelu pod „Trzema Koronami"

Wilhelma Breitmajera

we Lwowie,

ul. Trybunalska L. 10.

Zawiadamia, że **już nadszedł** tak bardzo przez amatorów i znawców pożądany **Moszcz (heuriger) Styryjski a to: Luttenberger i Muskateler,** — zarazem poleca: stare wina węgierskie i austryjackie, oraz francuskie, hiszpańskie i styryjskie, jako też szampany francuskie i krajowe, wreszcie, stary rum i prawdziwy koniak francuski.

Kuchnia zdrowa i smaczna we własnym zarządzie. 5025 3—1

Z uszanowaniem

Wilhelm Breitmajer.

Zygmunt Sternberg

we Lwowie, Rynek l. 11.

Utrzymuje na składzie mąkę z młyna parowego **Bronisława H. Raucha** w Sokalu i hurtowny zapas wiktuałów, tylko w celnym gatunku, po cenach umiarkowanych.

Codziennie świeże drożdże, które odbiera wieczorem z kolei. Na prowincję wysyła za zaliczką bez opłaty.

Cenniki także gratis i franco.

5024 3—1

OGŁOSZENIE.

Doszło do naszej wiadomości, iż niektóre osoby w celach konkurencji, rozsiewają pogłoskę, jakoby piwo pilzneńskie znachodzące się we Lwowie na składzie u pana **Ozjasza Wixla** w beczkach, zaś u pana **S. Wiesera** w butelkach, nie był prawdziwem piwem pilzneńskiem.

Zniewala nas to do ogłoszenia publicznego, iż główne składy piwa pochodzącego z naszego browaru w Pilznie, znajdują się u wyżej wymienionych firm, a mianowicie:

Piwo beczkowe u p. Ozjasza Wixla, Lwów, ulica Bogusławskiego l. 13.

Piwo butelkowe u. p. S. Wiesera, Lwów, ulica Sykstuska l. 14 i, że firmy te sprowadzają z naszego browaru prawdziwe wystałe piwo eksportowe.

Nadto, zauważamy, że powyższe firmy otrzymują tak często świeże transporty piwa, iż mowy być nie może, by piwo na rzeczonych składach utrzymywane było złem, lub nieświeżem; czego najlepszym dowodem jest, iż wszyscy panowie restauratorowie, właściciele kawiarń, handlów i hoteli trzymają tylko piwo pilzneńskie z browaru Akcyjnego, przeciwne twierdzenia są jedynie manewrem konkurencyjnym interesowanych osób.

Zarząd browaru Akcyjnego

w Pilznie. 5027 3—1

Pierwszy koncesjonowany

Zakład pogrzebowy

Antoniego Hawrana

w Brodach, ul. Lwowska l. 225

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych, a wykonuje ze znaną sumiennością najobszerniejsze zlecenia; — uchyla wszelkie trudności.

Wszelkie przybory pogrzebowe są zawsze w największym wyborze.

Wielki skład trumien metalowych z c. k. uprz. fabryki A. M. Beschornera w Wiedniu. Trumny drewniane od 2 złr. i wyżej, — oraz materace, kapy, atłasowe, mulowe, adamaszkowe, poduszki i t. p. 5032 2—1

Wielki skład wieńców grobowych

ze sztucznych kwiatów w wielkim wyborze, również szarfy do wieńców w różnych kolorach z napisami i bez.

Urządzam kompletne pogrzeby na prowincji i wszelkie zamówienia bez różnicy czasu wykonuję natychmiast.

Antoni Hawran

Przedsiębiorstwo pogrzebowe Brody, ul. Lwowska 255, dom własny.

Najlepsze w jakości, jedynie pewne i niezawodne w pieczywie

suche drożdże prasowane

z fabryki 5029 3—1

Ad. Ig. Mautnera i Syna

we Wiedniu St. Marx.

Główny skład dla Galicji w handlu

Karola Bałłabana

we Lwowie.

Łaskawe zlecenia z prowincji już od dziś przyjmuję i wysyłam drożdże w czasie oznaczonym przez szanownych odbiorców, na święta Wielkanocne.

Dr. Feliks Gromnicki

otworzył kancelarję adwokacką

w Tarnopolu.

5021 2—1

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 11 Marca b. r. przeniosłem mój w roku 1848 założony

Skład sukna

i gotowych sukni męzkich i dziecinnych

pod firmą

Dawid Schwarzwald

z ulicy Halickiej l. 8

na plac Kapitulny l. 3 we Lwowie.

Wieloletnie doświadczenie w tym zawodzie, dostateczne środki majątkowe, oraz zawiązane bezpośrednie stosunki z pierwszorzędnemi fabrykami tak krajowemi jakoteż zagranicznemi — stawiają mnie w możności zadośćuczynienia wszelkim wymaganiom poruczonych mi zleceń, jak niemniej dostarczania Szanownym moim odbiorcom towaru doborowej jakości, po cenach najprzystępniejszych. 5023 st.—1

Dziękując moim Szanownym P. T. odbiorcom za łaskawe dotychczasowe względy, polecam się nadal takowym, zapewniając, że mojem najusilniejszem staraniem będzie pod każdym względem Szanownych P. T. moich odbiorców w zupełności zadowolić.

Pozostaje z głębokim szacunkiem

Dawid Schwarzwald.

Restauracja

w Hotelu warszawskim.

Zarząd Hotelu warszawskiego we Lwowie ma zaszczyt podać do wiadomości, że znajdujący się w tym hotelu **Lokal restauracyjny** po zupełnem odnowieniu i odpowiedniem urządzeniu *z dniem 15. Marca b. r.* do użytku Szanownej P. T. Publiczności oddanym zostaje.

Prowadzenie Restauracji i wyszynku trunków, powierzono osobie fachowo wykształconej i rutynowanej. — Kuchnia i piwnica zostały wzorowo urządzone i zaopatrzone w artykuły pierwszorzędnej jakości. — W lokalu restauracyjnym dostać można o każdej porze **przekąski zimne i gorące,** jakoteż wszelkie potrawy czysto i smacznie przyrządzone, tudzież kawę, herbatę, czekoladę i wszelkie napoje. — **Wina** austryjackie, węgierskie i zagraniczne w obfitym wyborze. — **Piwo** pilzneńskie, okocimskie i lwowskie we flaszkach i na szklanki.

W Niedzielę dnia 16. Marca b. r.

KONCERT

c. k. muzyki pułku nr. 55.

Wstęp wolny.

Ceny umiarkowane. — Usługa skrzętna i rzetelna.

Zamówienia na śniadania, obiady i kolacje tak pojedyncze jakoteż w abonamencie przyjmują się z gotowością i wykonywane będą starannie oraz sumiennie. — Na żądanie dostarcza się wiktu do domu i urządza bankiety i przyjęcia weselne. 5022 2—1

Zarząd Hotelu warszawskiego

we Lwowie, przy placu Bernardyńskim.

Skład porcelany

Samuela Majbluma

w Brodach.

Zaopatrzony we wszystkie towary porcelanowe i szklane w najlepszym gatunku i po umiarkowanych cenach, poleca się łaskawym względom P. T. Publiczności. 5031 3-1.

Założony w r. 1847

Handel i skład Win

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, ul. Krakowska l. 9.

poleca

oprócz win bardzo starych, koniaków, rumów, miodów, likierów, starki i innych wódek,

także wina na miarę.

litr po 40, 48, 50, 60 ct. i wyżej

butelka 35, 42, 45, 50 „ „

Wina we flaszkach w dowolnej ilości. Wina w butelkach balonowych 5-cio kilowych. Wina w beczkach wprost z Węgier i Austrji. Wina w beczkach ze składu we Lwowie.

Świeże wody mineralne.

Wysyłki tak w większych jak i mniejszych ilościach uskutecznia się natychmiast. 5026 3-1

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Bolesław Heyne

odbywszy dłuższą praktykę przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie na oddziałach prof. Dra Pareńskiego i prof. Dra Obalińskiego

osiadł w Złoczowie.

5028 4—1

Wojna Europejska

najnowsza gra towarzyska do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych handlach. *Cena 1 złr.* (4943-16-9).

Franz Lenski w Białej

poleca swoją na wielką skalę urządzoną **farbiarnię i apretownię** sukna i wszelkich wyrobów wełnianych i płóciennych. Farbuje wełnę, sukna, materje jedwabne, trykoty w kolorach czarnym, popielatym, brunatnym, niebieskim i t. d, oraz szewioty farbuje różnokolorowo i w kraty w kolorach mocnych, materje na deszczochrony, oraz futra, materje kangarnowe, frenzle, hafty i inne towary modne, w całych sztukach fabrycznie i częściowo po cenach bardzo umiarkowanych i w jak najkrótszym czasie.

4996 16—3

Ogłoszenie.

Mamy zaszczyt niniejszem zawiadomić, iż nasza

Odlewarnia żelaza i metali

w Podgórzu

wykonywa wszystkie odlewy w zakres **handlowy, budowlany i maszynowy** wchodzące i możemy wskutek racjonalnego i postępowego urządzenia takowe *w jak najkrótszym czasie i po najniższych cenach* uskuteczniać.

Wszelkie zamówienia upraszamy nadsyłać do naszego biura pod adresem: 4944-24-7.

Bracia Kamsler

w Krakowie

ulica św. Gertrudy, liczba 19.

JAN ŁOBOS

zegarmistrz

przedtem

L. WEIGEL

we Lwowie, ulica Teatralna liczba 16.

poleca

swój obfity skład

zegarków, łańcuszków złotych i srebrnych, zegarków ściennych, stołowych i budzików różnego rodzaju z pierwszorzędnych fabryk, po cenach najumiarkowańszych.

Naprawy wszelkiego rodzaju zegarków, maszyn grających, jakoteż odświeżanie antyków uskutecznia sumiennie i pod gwarancją. 5016 6—2

Oraz zajmuje się klejeniem bursztynów, pianki, porcelany i szkła kitem własnego wynalazku, którego sprzedaje flakonik po 50 ct.

Karol Bayer

we Lwowie

przy ul. Krakowskiej liczba 11

(5019-6-2) poleca

Świece stearynowe najlepsze stołowe **4** ki, **5** ki, **6** ki, **8** ki, powozowe **6** ki, **8** ki, **10** ki, **11** ki.

Apollo pak. 560 gr. 40 ct. 500 gr. 36 ct.

Milly „ 560 „ 40 „ 500 „ 36 „

Salvator „ 560 „ 40 „ 500 „ 36 „

5-ciu kilowe kombinowane **pakiety** opłacone do każdej poczty Austro-Węgier.

6 funtów cukru
2 funty kawy
$^1/_4$ funta herbaty
pakiet kawy figowej
} za **zł. 3·75**

2 funt. cukru w maczce
2 „ migdałów słodkich
1 „ rodzynków bez pestek I.
$^1/_2$ „ „ dużych Ia
$^1/_2$ „ „ czarnych Ia
$^1/_2$ „ czekolady Sucharda
$^1/_4$ „ cykaty dużej
duża laska wanilji
cztery pomarańcze
cztery cytryny
} za **złr. 3·60**

4 funty mydła suchego
2 „ krochmalu pszennego
2 „ świec stearynowych Ia
pudełko połysku
„ sinku
} za **złr. 2·10**

Wszelkie inne towary korzenne, delikatesy w puszkach, rozmaite śledzie i sery wyborne pieczywka do herbaty, cukierki, czekoladki, rum, koniak, likwory, rozolisy, wina austryjackie, węgierskie, reńskie, francuskie, hiszpańskie, szampany, porter, piwo, ocet winny, oliwę dziewiczą, musztardy, sosy itp. wysełą po cenach najtańszych.

Wędliny dworskie

z Pawłowa

wyborna kiełbasa sucha 1 kl. po 86, smalec w najlepszej jakości 1 kl. 65, także wędliny litewskie, wielki zapas otrzymała właścicielka mleczarni **ul. Teatralna l. 10 Ł. Koralewicz**

(4972—6—5)

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW.

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji i sztucznej Kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach).
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową.
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową. 4788-st. 11

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkta zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich.

Do nabycia we wszystkich handlach.

Fabryka wódek

I. Tugendhata

w Żywcu.

Wyrabia **doskonałe** wódki i rozolisy, które żadnemi przymieszkami szkodliwemi pod żadnym pozorem nie są zaprawiane. Wódki z tej fabryki pochodzące są **czyste, zdrowe, smaczne i posilne.** Ceny bardzo umiarkowane. Wszelkie zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

4889 12—7

Biuro umieszczeń
Ludmiły z Gidlińskich
Skowrońskiej

koncesjonowane przez c. k. Namiestnictwo

w Krakowie

przy ulicy Krupniczej l. 3,

poleca (4973-12-3)

nauczycieli, nauczycielki, wychowawczynie, oraz bony: Polki, Francuski, Niemki i na żądanie Angielki.

Można mieć kąpiel w domu

za 4 centy.  za 4 centy.

Kto kupi

WANNĘ lub KANAPKĘ

z aparatem do grzania wody.

Wanny cynkowe połączone z tuszami

TUSZE

także do użycia kuracji hydroterapicznej.

KLOZETY

pokojowe hermetycznie zamknięte po **11** złr.

Wedle umowy także **na raty.**

A. Królikowski

Lwów, ulica Janowska l. 14.

Ilustrowane cenniki franco

(4954-12-4).

Prawdziwe brylanty

oprawne w złoto, lub srebro w wielkim **wyborze, od najtańszych do najwyższych cen. Pierścionki** od 15, 20, 25, **30, 35, 40,** 50 do 500 złr. i wyżej. **Kolczyki** brylantowe od 50, 60, **70**, 75, 80, 90, **95**, **100**, 200, 300, 400 do 4.000 złr. **Szpilki męskie** z brylantami od 15, 20, **30**, 50 do **100** złr. i wyżej. oraz bransolety i broszki z brylantami w różnych cenach

poleca (5015-4-2)

Magazyn jubilerski i zegarmistrzowski

J. Dąbrowski

we Lwowie

ulica Halicka l. 17.

Zawiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność,

że z dniem 1. Marca b. r.

otworzyłem

przy ul. Jagiellońskiej, l. 2

we Lwowie

Skład i pracownię

sukien męskich

cywilnych i wojskowych

połączony ze składem sukna wyrobu krajowego i zagranicznego w największym wyborze, tudzież ubrania dziecinne, sukienne, płócienne i trykotowe.

Ukończywszy akademję krawiecką w Dreźnie, tudzież mając kilkuletnią praktykę tak w kraju, jakoteż za granicą odbytą — jestem w tem niezachwianem przekonaniu, że Szanowną Publiczność potrafię zadowolnić tak wykonywaniem robót wedle najgustowniejszego kroju, jakoteż wyborem i dobrocią materji. (5014-6-2)

Próbki na prowincję wysełam gratis i franco.

Żywiąc nadzieję, że Szanowna P. T. Publiczność raczy zaszczycić mnie swojemi łaskawymi względami

kreślę się z najgłębszym szacunkiem

Adolf Baum

ul. Jagiellońska liczba 2.

„Concordia"

Pierwszy lwowski zakład pogrzebowy

F. Opuchlak i Syn

we Lwowie

plac Kapitulny liczba 3.

Telefon Nr. 79 i 80.

urządza pogrzeby począwszy od najskromniejszych, do najwspanialszych, dla wszystkich stanów, a wykonując ze znaną sumiennością, jak najobszerniejsze zlecenia, uchyla wszelkie trudy pozostałej rodzinie.

Wszelkie przybory pogrzebowe, są zawsze w jak największym wyborze na składzie.

Główny skład **trumien kruszcowych** hermetycznych (co do jakości i wytrwałości niezrównane).

Trumny drewniane dębowo politurowane, imitacje metalowych, obite aksamitem i atłasem, materace do trumien, poduszki i kapy atłasowe, adamaszkowe i satynowe, mulowe, organtynowe itp.

Skład komisowy wieńców grobowych: metalowe z porcelanowymi kwiatami, z suchych i robionych kwiatów, w bogatym wyborze — również **szarfy i wstęgi do wieńców,** jedwabne atłasowe i morowe z napisami, lub bez tychże. **Wieńce** z żywych kwiatów wykonuje bez różnicy pory roku, jak najspieszniej.

Zakład pogrzebowy **„Concordia"** urządza także kompletne pogrzeby na prowincji, wszelkie zamówienia z prowincji bez różnicy czasu (we dnie, czy w nocy) wykonuje bezzwłocznie.

Na żądanie służba w hiszpańskich strojach. — Dla dzieci karawan i służba w liberji niebieskiej.

Z powodu zmniejszenia kosztów utrzymania, ceny znacznie niższe, niż przedtem.

„Concordia" we Lwowie.

4986—4—3.

---

27 krotnie premiowana!

Fabryka parowa

pierników, sucharków i ciast

L. Czyńskiego

w Jarosławiu

poleca: pierniki na sztuki od **1** ct. do 8 ct., pierniki w eleganckich paczkach od 5 ct do 1 złr., pierniki królewskie po 20 ct., 1.30 i 2·—, pierniki arcyksiążące (Rudolfi) w eleganc. paczkach po 50 ct. Sucharki w kilku gatunkach. Biskwity na sposób angielski wyrabiane, Alberty, Graham, Ducen i t. p.— Ciastka w rozlicznych gatunkach do kawy, herbaty i na deser. Biszkopty bardzo przednie. Biszkopty nadziewane. Figurki piernikowe ładnie ubierane po 2, 3, 4, 6, 7, 8 i 15 ct. „Mikołajki" po 4, 15, 25 i 50 ct. Abecadło kompletne z ciastek (od A do Z) w pudełku 40 ct. Bałabuszki dla grzecznych dzieci (kilkanaście gatunków smacznych ciastek), w eleganckich pudełkach po 1·30. Obwarzanki w buntach 25 sztuk za 10 ct.

Do nabycia w sklepach własnych: **Lwów** Halicka 8, **Kraków** Sukiennice 3, **Praga** Graben 14, **Budapeszt** Wienergasse 3, **Przemyśl** ul. Franciszkańska, oraz we wszystkich większych handlach korzennych, gdzie jest odnośny plakat wywieszony.

4990—4—2.

J. P. Klein

Fabryka maszyn i giesernia

Biała przy Bielsku.

Wyrabia wszelkiego rodzaju maszyny w zakres, wielkich fabryk wchodzące. Roboty wykonywane są z wzorową akuratnością. Wszystkie wynalazki i postępy w mechanice i technice zastosowane są przy wyrobach maszyn i ich konstrukcji w tej fabryce. — Wszelkie zamówienia uskutecznia się najstaranniej i szybko

Daje się maszyny także na raty

Roboty wykonywują się pod kierunkiem wykwalifikowanych majstrów i techników. Wszelkich objaśnień, oraz cenników udziela fabryka najchętniej i na każde żądanie. (4862-10-8).

Ceny umiarkowane.



Poleca

SWOJE

WYROBY,

jakoteż

wszelkie

materjały

budowlane.

4884st.—11

Zakład artystyczno-fotograficzny

Stanisława Bizańskiego w Krakowie,

dalej prowadzi pozostała wdowa

Marja Bizańska,

a polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności zapewnia, iż jedynem jej staraniem będzie sumienna praca, aby zadowolnić wszelkie wymagania i zyskać zaufanie umiejętnem wykonaniem robót, w zakres fotografii wchodzących. 4976 5—4

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat dwudziestu i słynny ze swej dobroci ozdobiony kilkoma medalami,

Józef Kiermasz

w Krakowie, ulica Florjańska l. 20.

Posiada **wielki zapas** obuwia własnego wyrobu, z materjałów krajowych i zagranicznych, odznaczających się starannem wykończeniem, najświeższą modą, trwałością i nader **umiarkowanemi cenami.** Zamówienia z prowincji uskutecznia jak najspieszniej, a nawet odwrotną pocztą. Wystarcza miara nadesłana, wzięta centimetrem lub papierem w trzech miejscach: długość, palce i podbicie, lub stary bucik, który może służyć raz na zawsze.

Dziękuję Szan. P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, jakiemi mnie zaszczycać raczyła, nadmieniam, że usilnem staraniem mojem będzie i nadal zasługiwać na takowe, tem więcej, że obecnie powiększyłem znacznie pracownię i zatrudniam w tejże tylko zdolnych ludzi, jestem zatem w możności każdą zamówioną robotę uskutecznić szybko i sumiennie.

Z poważaniem

(4975—12—4) **Józef Kiermasz.**

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od 1. lutego 1890 roku wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem.

Wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od d. l. maja 1890. po 4%** z 30 dniowym terminem wypowiedzenia

Lwów dnia 31. stycznia 1890.

4968—3—st. **Dyrekcja.**

(Przedruk nie będzie opłacony).

Mam zaszczyt oznajmić Szanownej P. T. Publiczności, iż

Główny Skład

PIWA RADZISZOWSKIEGO

w Krakowie

przeniosłem **w ulicę Florjańską do hotelu Polskiego,** tuż przy bramie Florjańskiej, gdzie wszelkie zamówienia na piwo Radziszowskie się przyjmują.

Moja piwiarnia Radziszowska

z kuchnią

dotąd przy placu Marjackim l. 3

istniejąca, w tem samem miejscu i nadal pozostaje i przyjmuje się także tam łaskawe zamówienia na piwo, które, jak dotąd, z wszelką sumiennością i szybkością wykonywane będą.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za okazaną mi dotąd życzliwość, proszę uprzejmie i nadal o łaskawe względy. (5013-6-2)

Z poważaniem

Albin Kolloros.

Fabryka serów

w Kańczudze

poleca wyborne gatunki serów

nie ustępujących zagranicznym:

Kanczucki desertowy	**Fromage de Brie**
Imperial.	**Ser Alpejski.**
Iª. Szwajcarski.	**Neufszatelski.**
Romadour.	**Ser do wina.**
Iª. Limburski w cegiełkach	**à la Hagenbergski.**
	Camerbertski.
IIª. Limburski w cegiełkach.	**Liptawski rzadkowy.**
	Piwny ser.

Za pobraniem.

Łaskawych zleceń oczekując polecam się

z poważaniem

Alojzy Hampel

(4883-st.-4). fabrykant serów

w Kańczudze pod Przeworskiem.

Na żądanie cenniki posełam franco.

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowaliszyn. Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ul. Kopernika l. 5 Telefon 117.

Rysunki odbite w litografji A. Przyszlaka we Lwowie. ulica Kopernika l. 9.